

Nie ubiera się pani zbyt klasycznie...

Data dodania: 2010-02-22 10:07:18

22 lutego, poniedziałek

Motto dnia: *Można mieć dwie twarze, ale jedną przynajmniej trzeba zachować dla siebie!* Józef Jotem.

Luty 2010 upływa pod znakiem pożegnań i powitań. Dzisiaj z kawką na do widzenia przyszła Julka. Przyniosła pączki, i zaraz zaistniał dylemat, że w poście nie wypada.

- No jak to nie?- Mirka wciągała już trzeciego pączusia.- Nie ma w nich ani odrobiny mięska, naprawdę, zresztą dziś nie piątek, przestańcie!

Ale Basia z biblioteki słodczy w poście nie jada, Zojka i katechetka Marta (co bardziej zrozumiałe) też nie.

- Nie szkodzi dziewczynki- zamruczała Mirka.- Ja zjem wasz przydział.

Zaczynam się o nią niepokoić... Wszedł ksiądz i sięgnął po pączka. Stronictwo ascetów zamarło, ktoś zadał bolesne pytanie. Ksiądz wrzucił ramionami:

- Od socjalizmu- powiada- mięsa nie jadam tylko w piątki. W każdy inny dzień cenię sobie, że już głodu nie ma. A w poście to nie piję alkoholu. I nie oddam Mirce swojego pączka!

- O!- ucieszyła się grzeszna Julka- częstujcie się, to na pożegnanie...

- Julia, Julia! Gdzie ci będzie lepiej niż z nami?

- W niepublicznej francuskiej- oznajmiła Julia.- Akurat zwolniło się miejsce.

Filip już chciał walnąć coś w rodzaju: tylko tam szefa znowu nie podrywaj, ale nie zdążył. Weszli dyrektorzy a z nimi...„kapeluszysta dama”! Lat ze czterdzieści pięć, szykowna. Szybko wymieniliśmy spojrzenia z Mirką- buty za ciężkie, torebka do kitu, kostium w barwach ochronnych. Takie nazywamy kapeluszystymi. Nosi kapelusz, możecie mi wierzyć, do kościoła, do teatru, teraz zostawiła w sekretariacie, na bank. Ale już wiedzieliśmy- oto nastąpiła nam nowa dykcja. Cisza zapadła jak makiem zasiał, ktoś tylko cichutko i nieśmiało beknął...

Nastąpiła lustracja: ona nas a my ją. Zastępca przystąpił do prezentacji indywidualnej. Po co? Wymienia przy każdym tylko przedmiot i wychowawstwo! Okropne. Jakby nas nie było, jakbyśmy nie mieli koloru oczu, znaków szczególnych tylko: Pani Mirosława, przyroda, klasa VI b. A że łakomczuch, opiekunka żółwi, tak- spóźnialska, ale przy tym

najlepsze wyniki dydaktyczne? Pan Filip- informatyka, VI a... A gdzie, że to nasz jajcarz naczelny, więcej uroku niż urody męskiej, obłądnie zakochany w Agnieszce? Pani Małgorzata: język angielski, bez wychowawstwa... O, a gdzie szczypta próżności, kłopoty z facetami i bankructwo z powodu wydatków na ciuchy... A ja? Ujął mnie w dwóch linijkach. V b i język polski. A moje życie wewnętrzne, nieszczęścia w miłości, pies Ufo i to, że nie ubieram się klasycznie?

- Nie ubiera się pani zbyt klasycznie- uśmiechnęła się do mnie nowa dyrektor, ale bez złośliwości. Gębę otworzyłam, żeby podać prawdziwe charakterystyki kolegów, z księdzem włącznie, który nie jest tylko „religia i bez wychowawstwa”, ale równy koleś w sutannie i zna odpowiedzi na takie pytania, że byś się zdziwiła kapeluszu babo! I nie tak łatwo z nami!

Nie dane mi było. Rozległa się syrena strażacka, pod oknem z piskiem zahamował policyjny radiowóz. Skąd, no skąd wiedziałam, że ma to coś wspólnego z moją klasą i nowym uczniem Piotrusiem? Ach, bo do notatki o mnie należy dodać jeszcze: maksymalna, kobieca intuicja!

Literka.pl Literka.pl